



## POCZUĆ PRZEZ SKÓRĘ

Szymon Kazimierczak

***Yameru Maihime Prolog* Katarzyny Pastuszek to ciekawa propozycja na festiwalu, który w tytule ma „alternatywę”. Choreograficzny pietyzm, czy wrażliwość na estetykę obrazu, powiedzmy sobie otwarcie, nie są mocnymi stronami tego ruchu.**

Upudrowana na białą, nagą kobiecą postać – podobnie można obejrzeć w podręcznikach japońskiego tańca butoh – znajduje się w wyizolowanej, symbolicznej przestrzeni. Wanna, w której spoczywa, otoczona jest odłamkami szkła; wydostając się z niej, będzie musiała na nich postawić swoje pierwsze kroki. Obserwujemy powolne, mantryczne niemal wykluwanie się, a może raczej – wyrastanie, wszak postać leży w wannie przykryta po szyję ziemią. Początek, narodziny, pierwsza komórka, stworzenie, archetyp, czy właśnie, sugerowany przez autorkę spektaklu, prolog – wszystkie te asocjacje prawdopodobnie będą usprawiedliwione w czytaniu tego zdarzenia.

Przebieg choreografii, której wtóruje pulsacyjny beat, wykonywany na żywo przez Joannę Dudę, miał zdaje się obrazować archetyp stworzenia, początku. Widać to także w multimedialnych obrazach, które pokrywają przestrzeń gry przez dużą część spektaklu – są to obrazy mrowiska w dużym zbliżeniu oraz scena dziecięcej zabawy. Koncept przedstawienia jest dość jasny, gorzej z jego skutecznością.

Katarzyna Pastuszek, badaczka butoh i tancerka, w tym spektaklu, mam wrażenie, za dużo tańczy „sobie” (w sobie obeznaną estetyce i w sobie wiadomej sprawie), za mało próbuje poruszyć w widzu emocjonalne struny. Jestem pod dużym wrażeniem zmysłowej motoryki ciała Pastuszek, jej wystudiowanej mimiki, podziwiam, jak przekuwa swoją wiedzę na praktykę sceniczną (nieczęsta to sytuacja, że badacz wchodzi w przedmiot swoich badań jako artysta), zaś pomysłowa plastyka spektaklu, zestawienia rozmaitych materiałów i faktur (ziemia, szkło, papier, ryż, multimedia), które naprawdę efektownie ze sobą grają, budzą moje uznanie. Ale jednocześnie żałuję, że mój odbiór kończy się na... zaciekawieniu, uznaniu, dobrym wrażeniu. Zabrakło mi, zwyczajnie, poruszenia. Co jest chyba pewną porażką – wszak butoh, o ile dobrze rozumiem, jest tańcem wstrząsu, przerażenia. W pracy Pastuszek brakuje intensywności choreograficznej i emocjonalnej, która pozwoliłaby przedstawionemu tu procesowi narodzin poczuć „przez skórę”.

Niemniej jednak warto śledzić, w jakim kierunku zaprowadzi badaczkę ten i kolejne projekty. Na tegorocznym PA jest on z pewnością zaskakującą propozycją. Otwarcie się na taniec, ale i na jakość, jaką niesie ze sobą mocny, zdecydowany język plastyki, jest dla tej imprezy ciekawym kierunkiem. Bo jeśli coś faktycznie łączy artystów alternatywnych, to z pewnością jest to kłopot z wypracowaniem dla siebie nowej, oryginalnej i, przede wszystkim, nośnej estetyki. Szkoda wobec tego, że tegoroczny Festiwal nie dał zbyt wielu okazji do kłótni, czy choćby wymiany myśli wokół prezentowanych spektakli.

---

---

# FAJERWERKI I KRZYŻ

Karolina Matuszewska

**Pomysł Artiego Grabowskiego na opowiadzenie o swoim życiu jest bardzo prosty: artysta prezentuje skrótownice zapisane na niewielkich tekturowych kartonikach, komentując je równie lakonicznym „wow” lub „auć”.**

Są wśród nich hasła odnoszące się do bardzo różnych dziedzin: z jednej strony polityki i realiów społecznych, w których przyszło mu żyć (PRL, RP, SLD, PO, PIS), instytucji (PKO, ZUS, SP30 – Szkoła Podstawowa nr 30, ASP), z drugiej przedmiotów i osiągnięć techniki (PC, MAC, JPG, DVD, EKG). Układa się z nich obraz drogi człowieka żyjącego w polskich realiach, jak również szeregu globalnych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, do których doszło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Co ważne, Arti nie wprowadza pomiędzy nie żadnej hierarchii, zdobycie tytułu magistra jest równie ważne co kupno OC, a te z kolei indywidualne osiągnięcia równoważone są z funkcjonowaniem partii politycznych czy upadkiem PRL-u. Zaledwie kilka karteczek, jak choćby ta z napisem USA, zasługuje w oczach artysty na dodatkowe „wow” w postaci fajerwerków.

Śledząc kolejne kartoniki ze skrótownicami, które automatycznie rozszyfrowujemy w głowach, tworzymy razem wspólnotę opartą właśnie na fakcie tych samych bądź podobnych doświadczeń. Performans CV uzmysławia w tym punkcie, jak bardzo podobne do siebie są w gruncie rzeczy nasze historie.

Poszczególne kartoniki Arti przybija wielkimi gwoźdźmi do zawieszonych na sznurku białych drzwi. To na nich powstaje tytułowe CV artysty, które następnie dźwiga na swoich obnażonych barkach. Olbrzymie gwoździe nieznacznie wbijają się w jego ciało, a on z wysiłkiem obnosi całą tę dziwną konstrukcję, niczym Chrystus

swój krzyż, przed oczami widzów. Biblijne skojarzenie nie jest tu zresztą przypadkowe. Trzy ostatnie karteczki pokazane przez Artiego to kolejno: ŚP, INRI oraz CDN. Ironia wyraźna szczególnie w tej ostatniej wydaje się dobrym podsumowaniem całej słownej żonglerki uprawianej przez performerą. Zabawa staje się refleksyjna, a metafizyka miesza się z przyziemnością.

Przewrotność charakteryzuje zresztą całe CV. Kolorowe fajerwerki i dynamiczna muzyka z Benny Hilla, która towarzyszy Artiemu w trakcie przybijania karteczek do drzwi, są kontrapunktowane przez jego finalne działania, kiedy to kładzie się pod nakłutymi drzwiami i upuszcza je na siebie, uciekając spod nich dopiero w ostatniej chwili. Te drzwi stają się współczesnym krzyżem, ciężarem życia, dającego miejsce zarówno dla spraw dobrych i pozytywnych, jak również ciężkich i przytłaczających. Wszystkie one jednak pozostawiają po sobie wyraźny ślad – wybitą gwoździem niewielką dziurkę, która niszczy gładką białą powierzchnię. Nic bowiem z tego, co nas spotyka w życiu, nie przechodzi bez echa, a każde, nawet najdrobniejsze wydarzenie czy spotkanie w jakiś sposób ma na nie wpływ. Tworzy ten bagaż, który zmuszeni jesteśmy nieść aż do swojej śmierci. To dość prosta i oczywista refleksja. Ujęcie jej przez artystę w formę energicznego i efektownego wizualnie performansu staje się atrakcyjną propozycją przekazania tej konstatacji.

Arti Grabowski gra CV od kilkunastu lat. Performans prezentowany festiwalowej publiczności na osiedlowym skateparku przykuł uwagę także innych osób spędzających w tym miejscu sobotni wieczór. Siedzący przed nami kilkunastoletni chłopiec co chwila odwracał się i pytał, co oznaczają kolejne skrótownice. Cierpliwie tłumaczyliśmy. Czasy się zmieniają, pewne rzeczy odchodzą w zapomnienie. Dobrze więc, że ktoś je w swoim życiorysie uwieczni.

---

---

# CHOLERNY SZCZĘŚCIARZ

**Tegoroczne Poszukiwanie Alternatywy zakończył rozwijający się od kilkunastu lat performans CV. Z właścicielem wykorzystanego w nim życiorysu, Artim Grabowskim, o życiu i jego rewersie rozmawia Adam Karol Drozdowski.**

**Adam Karol Drozdowski:** Opowiedz mi o życiu.

**Arti Grabowski:** (śmiech) Chyba mam jeszcze za mało doświadczenia, żeby móc opowiedzieć o życiu. To jest prowokacyjne i trudne pytanie. Mogę mówić o tym tylko z perspektywy własnego doświadczenia, ale jedno, co mogę powiedzieć, to że jestem cholernym szczęściarzem. Nie przytrafiło mi się w życiu wiele traum, które najbardziej hartują, dzięki którym zbiera się doświadczenie. Z jednej strony jestem za to wdzięczny, z drugiej – jestem wdzięczny swoim rodzicom, że potrafili otworzyć moją wrażliwość na dostrzeganie traum wokół mnie. Posiłkuję się nimi, żeby wzbogacać własne przeżycie.

Dalej możemy już rozwijać, czy to dotyczy tylko twojej osobowości, relacji w rodzinie, w twojej wiosce, w kraju, czy w ogóle globalnie. To jest trudne pytanie.

**Drozdowski:** Ale też to pytanie dzięki któremu mogę usłyszeć, że jesteś szczęściarzem. Ile Ciebie prywatnego jest w Twoim CV?

**Grabowski:** To jest życiorys w 99% spisany na faktach wziętych z mojego życia. Tabliczki są ułożone chronologicznie, od narodzin w PRL-u, przez pierwszy raz, kiedy widziałem samochód i był to akurat wóz MO, szkołę podstawową, liceum plastyczne, wychodzące z niego doświadczenia, eksperymenty z dragami – to naturalna linia mojego życia. Ale pojawiają się w CV też nazwy instytucji, przez które każdy z nas musi przejść, więc na pewnym poziomie ten życiorys może być uniwersalny.

**Drozdowski:** Poziom metakomentarza do systemów, w jakich żyjemy, jest tu oczywisty.

**Grabowski:** Ale wciąż jest to oparte na mojej drodze i moim doświadczeniu.

**Drozdowski:** A jakie jest Twoje doświadczenie wiary? Pytam w kontekście ostatnich dwóch tabliczek, odnoszących się bezpośrednio do postaci Chrystusa i zmartwychwstania.

**Grabowski:** Mam duży respekt do wiary. Jestem ateistą, ale wiem, że wiara może czynić cuda, ratuje ludzi z najróżniejszych opresji. Nie mogę stawać z krytyką wobec osób, które wierzą w cokolwiek, czy to jest wiara w Jezusa, czy w makaron – jeśli w jakiś sposób pomaga im ta wiara, są dzięki niej prawi, to nie zadaję żadnych pytań, są dla mnie nietykalni. Nienawidzę za to hipokryzji, przysłowiowego napierdalania żony po pijaku po powrocie z kościoła, a wielu jest takich pseudowyznawców. Sam uważam Kościół za jedną z najbrzydlivszych instytucji, jaka powstała w dziejach świata, jestem antyklerykałem. Ale mam też swoją filozofię, wierzę w energię, która tym wszystkim zawiaduje, blisko mi do natury. Ważniejsza jest dla mnie ekologia niż religia, chociaż jestem przy tym wierny kodeksom, które przewijają się w różnych systemach religijnych. To wynika z naturalnej potrzeby, żeby kochać drugiego człowieka, obcować z nim, nie zabijać, żyć według własnego moralnego kodu.

Osobnym wątkiem jest sama postać Jezusa, postać historyczna, na którą został zupełnie niepotrzebnie naciągnięty kostium superbohatera – a szkoda, bo to prędzej czy później może okazać się przyczynkiem do końca świata.

**Drozdowski:** Ciągłe regularnie grasz CV, mimo kilkunastu lat, jakie minęły od premiery. Ta płaszczyzna metafizyczna jak rozumiem się nie zmienia, ale metakomentarz – już chyba tak?

---

**Grabowski:** Postanowiłem, że nie zamknę tego performansu. On dotyczy ciągle trwającej drogi, pojawiają się nowe skrót, dezaktualizują się stare, to się naturalnie nadpisuje. Dopóki ktoś będzie miał ochotę zapraszać ten spektakl, będę z nim jeździł. W repertuarze mam ponad setkę performansów, wiele z nich nigdy się już nie powtórzy, teraz pracuję nad nową rzeczą, ściśle związaną z konkretną przestrzenią. CV jest też dlatego wdzięczne, że można je zaadaptować do dowolnej przestrzeni, sprawdza się w plenerze, ale kiedyś grywałem je w kościele, w galerii. Poza tym to bardzo otwarta formuła, którą można modyfikować. Jakies dziesięć lat temu w ramach warsztatów zrobiliśmy taki eksperyment: trzy grupy uczestników, z Niemiec, Estonii i Polski, odtwarzały schemat CV pracując na skrótach zrozumiałych dla własnej nacji. Działo się to na planie trójkąta; trzydziestka aktorów wykrzykiwała swoje hasła i ganiała z tabliczkami do trzech par drzwi. Każdy może złożyć własną linię życia z takich skrótów, którymi się otaczamy, kolekcjonujemy.

**Drozdowski:** Zadeedykowałeś ten pokaz Robkowi Paluchowskiemu. Jak się znaliście?

**Grabowski:** Dziś na cmentarzu przy jego grobie prowadziłem taki wewnętrzny dialog: otaczamy się różnymi osobami, ale nie poświęcamy im uwagi w odpowiednim momencie, aż w końcu okazuje się, że jest za późno. Robert zawsze dla mnie mocno istniał, często się gdzieś mijaliśmy, lubiliśmy się i szanowali, mam nadzieję, że on mnie tak samo, jak ja jego. Ale czuję niedosyt, bo te pięć, sześć lat temu sam byłem w bardzo chaotycznym, niepewnym okresie i jeszcze nie miałem przeprowadzonego takiego remontu osobowościowego, jakim teraz mogę się pochwalić. Żałuję, że byłem zbyt egoistyczny, żeby spędzić z nim więcej czasu. Że dopiero teraz powracam do pewnych ludzi, a wtedy inwestowałem energię niekoniecznie w te osoby, które na to zasługiwały. Robert był właśnie jedną z takich bliskich, a nie dość docenionych przeze mnie osób. Pomijam to, jak go cenię za to, co zrobił i dla Skierniewic, i dla tych dziewczyn, dla tego teatru i w ogóle dla formy teatralnej w Polsce.

Cudownie, że to cały czas rośnie, że dziewczyny ciągle w tym są, że przenoszą tę energię i charyzmę Robka również w bardzo otwarte formy socjalne, w działania w blokowisku, kierują je do osób, które mogą nawet nie zdawać sobie sprawy, że tego potrzebują.

**Drozdowski:** Ja dziś zastanawiałem się, odwiedzając jego grób, czy dziewczyny, gdyby go nie zabrakło i nadal pracowałyby z liderem, miałyby szansę osiągnąć taką dojrzałość twórczą i społeczną, jaką mają teraz.

**Grabowski:** Tu wracamy do pierwszego pytania. Trauma hartują i to one piszą nam życiorys. Zawsze można się w nich dopatrywać czegoś dobrego. Paradoksalnie.



Projekt  
dofinansowany  
przez Miasto  
Skierniewice

Patroni medialni:

